Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Nr. 243. Sobota, 31 Października 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.
Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Kwiatkowski, kierownik warsztatów Kolei Elektrycznej Łódzkiej i wytwórca wagonów nowo-wypuszczonych na miasto.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgja	27,23
Holandja	242
Londyn	29.02
Nowy-York	5,96
Paryż	25,05
Praga	17,76
Szwajcarja	115,89
Sztokholm	160.40
Wiedeń	84,39
Włochy	23,68

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6 03

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,02¾

Tendencja słaba.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	86
Złoty	87
Dolar	5,20
Przekaz na Warszawę	6,00

Z powodu uroczystości związanych ze sprowadzeniem zwłok Nieznanego Żołnierza do stolicy zebranie giełdy warszawskiej w poniedziałek dnia 2 listopada nie odbędzie się.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,06. Banki wymiany kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 6,03, 6,04, sprzedawały po 6,06.

Tendencja utrzymana Podaż obfita.

—:—:—:—:—

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Rokowania o pożyczkę 100 miljonów dolarów toczą się w Warszawie

Przedstawiciele wiedeńskiego banku „Credit Anstalt" przybyli do Polski

Z Warszawy donoszą:

Do Warszawy przybyli przedstawiciele wielkiego banku wiedeńskiego „Credit Anstalt", który od dłuższego czasu rokuje z przedstawicielami rządu polskiego o udzielenie Polsce pożyczki w kwocie 100 miljonów dolarów pod zastaw dochodów z monopolu spirytusowego.

„Credit Anstalt" prowadzi te rokowania w porozumieniu z nowojorskim domem bankowym „Kuhn, Loebe i Co". Obecnie po uchwale połączonych komisji skarbowej i budżetowej Sejmu, upoważniającej rząd do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 600 miljonów złotych, odbywa się w Warszawie **bezpośrednia i realna wymiana zdań na temat warunków pożyczki, jej oprocentowania, spłaty i zabezpieczenia.**

Słychać, iż przedstawiciele „Credit Anstalt" żądają zbyt wysokiego oprocentowania i **możności sprawowania kontroli** nad gospodarką monopolu spirytusowego

W Warszawie bawi również znany finansista amerykański, p. Logan, były przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w międzysojuszniczej komisji odszkodowań.

P. Logan jest reprezentantem **nowojorskiego domu bankowego „Dillon, Read and Co., który udzielił Polsce pożyczki.**

Słychać, że przyjazd jego do Polski pozostaje w związku z bliską realizacją drugiej raty tej pożyczki która to rata w kwocie 15 miljonów dolarów ma być wypłacona Polsce w niedalekiej przyszłości.

W ostatnich dniach — jak się dowiadujemy — otrzymał rząd polski na poczet drugiej raty 4 **miljony dolarów.**

Obligacje tej pożyczki wprowadzone zostały w ostatn. czasach na rynek giełdowy amerykański, gdzie przy wzrastającym kursie cieszą się dużym popytem.

Filja agencji ogłoszeniowej Mossego — biurem szpiegowskiem.

Sensacyjna afera w Rumunji.

Bukareszt, 31. 10. (Pat.) — Dziennik „Universul" donosi, że przeciwko bukaresztańskiej filji firmy „Mosse" wdrożone zostało postępowanie karne, ponieważ stwierdzone zostało, że filja tej firmy uprawia szpiegostwo. W czasie rewizji w biurze znaleziono pokwitowania, wystawione przez wyższych oficerów rumuńskich na otrzymane przez nich sumy. Kilku urzędników centrali Mossego w Berlinie przybyło do Bukaresztu, celem zorganizowania akcji szpiegowskiej. Znaczna część funkcjonarjuszów filji została aresztowaną. Generalny dyrektor policji udał się wczoraj do Sinaja do prezesa rady ministrów Bratianu, celem złożenia mu raportu w tej sprawie.

——::——

Koleje polskie wprowadzają elektryczne reflektory parowozowe.

Na stacji kolejowej Ożarów pod Warszawą, w obecności ministra kolei inż. Tyszki i wyższych urzędników ministerstwa, odbył się wczoraj pokaz nowych reflektorów elektrycznych o dużej sile światła, w które mają być zaopatrzone w najbliższej przyszłości parowozy na kolejach polskich.

Pokaz dał wynik pomyślny.

W drodze powrotnej p. minister, jadąc na lokomotywie, osobiście sprawdzał siłę reflektorów elektrycznych, które mimo silnej mgły, oświetlały na dużej przestrzeni tor, dając gwarancję, że w razie potrzeby maszynista może zatrzymać pociąg przed ewentualną przeszkodą.

Inowacja ta przyczyni się w dużej mierze do zmniejszenia katastrof. Oświetlenie elektryczne jest dotychczas stosowane w Europie tylko w Anglji, a próby są czynione w Niemczech i Francji.

—x—

Muraszko na wolności.

Wilno, 31. 10. — W dniach najbliższych zostanie wypuszczony na wolność za kaucją Muraszko, skazany — jak wiadomo — na dwa lata domu poprawczego.

—:—:—:—:—

Polski policjant

zabił w Lipsku szwagra w obronie swej siostry.

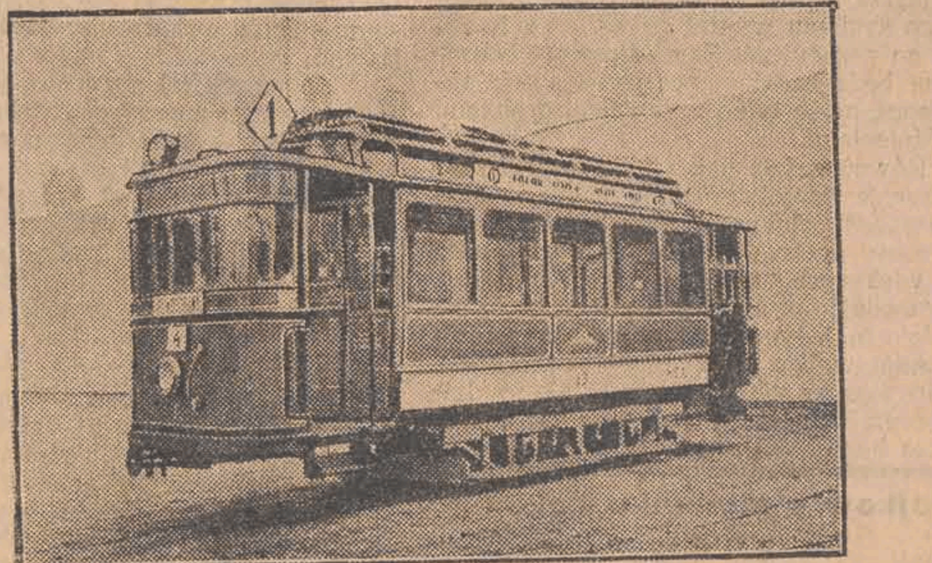
Lipsk, 31. 10. — Pod zarzutem zamordowania urzędnika Volkela została aresztowana żona zamordowanego i brat jej Ilsk.

Ilsk wylegitymował się, iż jest funkcjonarjuszem polskiej policji kryminalnej i zeznał, iż zabił Volkela w bójce. Został wezwany telegraficznie z Berlina przez swą siostrę. W czasie gorącej kłótni doszło do bójki i zabójstwa.

Zwłoki Volkela znaleziono ukryte i poćwiartowane.

——o——

Nowy wagon tramwajowy.



Jak wiadomo Ł. K. E. uruchomiła wczoraj kilka wagonów nowego typu. Nowość polega na wprowadzeniu nowego motoru i podwozia oraz na gruntownej restauracji wnętrza i elewacji wagonu.

Do inowacji zaliczyć należy kolorowe lampki, umieszczone na dachu i rzucające światło na tablicę numerowaną. Normalnie palić się będzie biała lampka. Światłem czerwonym oświetlony numer powiadomi nas, że tramwaj wjeżdża do remizy. Wagon, jadący po raz ostatni do krańcowej stacji będzie oznaczony kolorem zielonym.

Całkowite wyremontowanie jednego wagonu kosztuje 8 tysięcy złotych. Przerobienie całego taboru tramwajowego rozłożono na dwa lata.

BEZROBOCIE.

Nad problemem bezrobocia łamią sobie na zachodzie głowy najtężsi ekonomiści i dotychczas nie udało im się znaleźć zadawalniającego rozwiązania tego piekącego zagadnienia, które szczególnie po wojnie stało się nieznośną bolączką krajów przemysłowych.

Praktyka kilkuletnia wykazała jednak, że bezrobocie stoi w dość ścisłym związku z kursem waluty i ogólnemi zasobami gotówkowemi i kredytowemi danego kraju. Przed trzema laty szalała w Stanach Zjednoczonych bezrobocie, które groziło niesłychanemi komplikacjami. Jednakowoż organizacje gospodarcze przy pomocy rządu zdołały dzięki swoim olbrzymim zasobom materjalnym w krótkim czasie przełamać kryzys i dzisiaj Ameryka ma zaledwie normalny odsetek ludzi pozostających bez pracy.

Inaczej już przedstawia się sytuacja w Anglji. Eksport angielski wskutek znanych wypadków w Egipcie, Indjach, a ostatnio Chinach, ucierpiał tak bardzo, że o uruchomieniu wszystkich przedwojennych warsztatów pracy mowy być nie może. Projektowano najpierw skierowanie nadmiaru robotników na wieś, a gdy ten pomysł zawiódł, wysłanie ich jako kolonistów przy pomocy rządowej do Australji i Afryki Południowej. Okazało się jednak, że nawet robotnika pozbawionego pracy, trudno jest skłonić do powrotu do roli i że woli on żyć w gorszych nawet warunkach z pracy najemnej, aniżeli sam troszczyć się o swe utrzymanie.

Rząd angielski uruchomił szereg wielkich robót budowlanych, ale okazało się to także tylko paljatywem, który nie zdołał wykorzenić choroby. Bezrobocie trwa nadal i obejmuje zależnie od pory roku od dwóch do czterech miljonów ludzi.

Klęską bezrobocia są w mniejszych lub większych rozmiarach dotknięte kraje skandynawskie, Niemcy, a ostatnio nawet Francja, która dotychczas dzięki swej niskiej walucie miała ułatwioną konkurencję na rynkach obcych.

Polska nie znała prawie bezrobocia, póki inflacja markowa działała jako premja wywozowa; dopiero od chwili wprowadzenia złotej waluty bezrobocie zaczęło przybierać dotkliwe rozmiary i stawać się chronicznem. Rząd miał dwie drogi do zwalczania tej katastrofy: uruchomienie robót publicznych i poparcie budownictwa prywatnego lub też udzielenie zapomóg. Po pewnych wahaniach zastosowano wkońcu system udzielania zapomóg pieniężnych, jako wymagający najmniejszego aparatu i stosunkowo najmniej kosztowny.

Przeciwko temu systemowi protestowała zarówno część opinji publicznej, widząc w nim demoralizację robotnika, jak i pewien odłam ekonomistów, którzy uważali, że raczej należałoby je wypłacać tytułem premji tym przemysłowcom, którzy się zobowiążą do zatrudnienia pewnej ilości bezrobotnych ponad zwykłą normę. Rozprawy na ten temat pozostały jednak w dziedzinie teoretycznych rozważań, w praktyce do ostatniej chwili jest stosowany sposób wypłat gotówkowych bezpośrednio pozostającym bez pracy.

Wobec ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazło zarówno społeczeństwo, jak i w konsekwencji skarb państwa, wypłaty te ostatnio były dokonywane nieco nieregularnie. Jak się dowiadujemy, rząd nie zamierza jednak zmieniać dotychczasowego systemu wypłat gotówkowych, ani też go przerywać. Zarejestrowani bezrobotni będą nadal otrzymywali swoje zapomogi, może tylko z pewnemi drobnemi opóźnieniami.

Równocześnie pojawił się projekt zaopatrzenia bezrobotnych w najniezbędniejsze zapasy zimowe, który będzie rozpatrywany przez wojewodów z magistratami większych ośrodków przemysłowych. Spowoduje to może pewne ciężary, ale będzie to jedyną drogą zabezpieczenia spokoju wobec olbrzymiego przesilenia, które jeszcze nie rychło każe się spodziewać możliwości zatrudnienia szerokich rzesz bezrobotnych.

N.

Wojkow o stosunku Polski do Rosji.

Ryga, 31. 10. — Z Moskwy donoszą: Pod przewodnictwem Litwinowa odbył się w Moskwie zjazd przedstawicieli rządu sowieckiego w Polsce i państwach bałtyckich. Zjazd poświęcony był omawianiu taktyki sowieckiej w stosunku do sąsiadów wobec zawarcia paktu w Locarno.

Wojkow oświadczył, że jeżeli chodzi o Polskę, to nie może być mowy o udziale Polski w jakiejkolwiek akcji interwencyjnej przeciw Rosji sowieckiej.

Przekupstwa w procesie Steigera.

Ze Lwowa donoszą:

W procesie Steigera dzieje się wiele rzeczy tak niezwykłych, że nawet bardzo powierzchowny. znawca tej osobliwej sprawy sądowej musiał przypuszczać, że działają w niej jakieś siły nieczyste.

Przekupstwa!

To słowo może i cisnęło się na usta, ale trzeba było milczeć. Prawo jest surowe. Na walkę z łajdactwem trzeba mieć oręż sądowy, jakim są dowody.

Ten oręż dziś sam wpadł w ręce tym, co nie dadzą sobie mydlić oczu.

Wypadek przekupstwa został ujawniony.

„Słowo Polskie" pismo lwowskie dawało z procesu Steigera objektywne sprawozdania, odcinające się od całej prasy(!) lwowskiej.

Bezstronne sprawozdania „Słowa Polskiego" nie podobały się widać żydom i zaszedł fakt, który to pismo opisuje w ten sposób:

„Sprawozdawca sądowy „Słowa Polskiego" Władysław Szenderowicz doniósł, że we wtorek, 27 b. m. w czasie rozprawy przystąpił do niego pewien osobnik na korytarzu sądu z propozycją, ażeby przedstawił żądania dowolnej wysokości, a będą uwzględnione, byleby tylko zmienił nieco tenor swoich sprawozdań".

Propozycja przekupstwa została, oczywiście, odrzucona, a sprawozdawca zaznaczył, że obowiązki swoje spełniać będzie nadal tak, **jak mu sumienie nakazuje i gdyby jeszcze ktoś ośmielił się przedłożyć mu takie żądania, to on zareaguje w należny sposób...**

Dzisiaj, gdy już „Słowo Polskie" podało wypadek usiłowania przekupstwa— wiele niejasnych rzeczy w procesie Steigera można będzie zrozumieć.

Ot choćby taką kampanję prasy niemieckiej za Steigerem. Ni mniej ni więcej tylko prasa berlińska zaczyna nazywać proces Steigera „bluffem" a Pasternakówne przedstawia jako kobietę lekkiego prowadzenia się.

Za ile marek kupuje się taki artykuł u berlińskich dziennikarzy?

Echa miljonowego oszustwa.

Afera Pistynera, Kolnika, Kurzera i tow.

Ze Lwowa donoszą:

Proces żydowskiego zamachowca odwrócił nieco uwagę od wielkiej sprawy, która swego czasu wywołała tyle rozgłosu i hałasu. Chodzi o sprawę **olbrzymich oszustw, popełnionych przez** Kolnika, Kurzera i tow. przez puszczanie w obieg czeków na Nowy Jork, w sumie na przeszło miljon dolarów, przyczem **ofiarą padł głównie Bank Gospodarstwa Krajowego.**

Jak nam donoszą, Izba radnych **odrzuciła żądanie dr. Kolnika wypuszczenia go na wolność.** Tem samem, areszt śledczy w dalszym ciągu pozostaje w mocy.

Proces ten, który odbędzie się po zakończeniu śledztwa, **rzuci ponure światło na stosunki panujące prawie we wszystkich bankach we Lwowie.** Oto okazuje się że Kolnik i tow. opłacali się pewnym urzędnikom wyższym w szeregu lwowskich banków **grubemi łapówkami za to, że odnośny bank przyjął dany czek, czy weksel. Naturalnie nazywało się to delikatnie „prowizja".**

Przypuszczamy, że odnośni urzędnicy zostaną pociągnięci też do odpowiedzialności karnej za zbrodnię wspóudziału, **gdyż tylko dzięki ich pomocy, odnośni panowie, jak Kolnik i towarzysze, mogli dopuścić się oszustw na przeszło miljon dolarów.**

Jak się okazuje jeden z lwowskich adwokatów **ułatwił Kolnikowi ucieczkę do Wiednia.** Następnie cały szereg adwokatów żydowskich po wybuchu tej afery **wyjechało do Wiednia i tu porozumiewało się z Kolnikiem,** by ustalić z nim tok jego zeznań, by ten zgadzał się z zeznaniami innych oskarżonych.

Można wyobrazić sobie ile tysięcy dolarów na to poszło. **Choć przedtem ukradzione zostały miljony. Jest więc z czego sypać.**

Z chwilą gdy tylko śledztwo zostanie ukończone, przedstawimy jak **wielkie bagno istnieje w wielu instytucjach szumnie nazywających się wielkiemi bankami.** — I jesteśmy pewni, że władze odnośne zajmą się tą sprawą, gdyż takie praktyki banków **uniemożliwiają potem jakiekolwiek życie gospodarcze i stosunki finansowe i powodują brak zaufania zagranicy do nas.** Z temi złodziejstwami trzeba skończyć.

—:s:—

Społeczeństwo domaga się sądu i kary

na sprawców nadużyć i złodziejstw,

popełnionych w służbie państwowej.

Majątki zbrodniarzy i ich spólników powinny pokryć szkody skarbu państwa.

Rewelacje wczorajsze ujawniły przerażający i przygnębiający obraz nadużyć, które wobec swojej obfitości wielkich rozmiarów i rozszerzenia się na wszystkie gałęzie gospodarki państwowej, stają się poprostu groźne dla samej przyszłości państwa.

Nad temi faktami nie można przejść spokojnie do porządku dziennego. Zresztą sama opinja publiczna — jest w najwyższym stopniu wzburzona i domaga się wyjaśnień.

Niestety do tej pory nawoływania w tym kierunku nie odnosiły skutku. Były nawet fakty — które teraz potwierdził urzędowo minister kolei Tyszka, że funkcjonarjusze państwowi, którym udowodniono nadużycia, urzędnicy skazani wyrokami za nadużycia i kradzieże, pozostawali na swoich posadach, **a natomiast usunięci zostali ci, którzy wskazali nadużycia.**

Ten stan rzeczy nie może trwać dłużej. Społeczeństwo domaga się innej reakcji ze strony władz wobec sprawców wykrytych nadużyć w służbie Rzeczypospolitej wobec niedbalstwa, niesumienności i pospolitej kradzieży. **Domaga się sądu i kary na winnych, oraz odszkodowania dla skarbu państwa z majątku sprawców i ich wspólników.** Temu domaganiu się opinji publicznej trzeba zadość uczynić, jeżeli w społeczeństwie **nie ma się zachwiać wiara w możliwość naprawy obecnego stanu rzeczy, co więcej wiara w to, że sprawiedliwość jest fundamentem ustroju państwa.**

Nie wolno dopuścić, aby zgraja łotrów którzy zmartwychwstałą Ojczyznę traktowali wyłącznie jako źródło osobistych korzyści, a osiągnięte w niej urzędy, jako narzędzie bogacenia się i łamania wszystkich zasad moralności, — **aby ta zgraja pozostała bezkarna, aby w dodatku skarb państwa tak ubogi i nie mogący podołać koniecznym wydatkom, pomimo niesłychanego obciążenia ogółu obywateli, pozostał poszkodowany, podczas gdy złodzieje, łapownicy, defraudanci, będą się cieszyć dalej swobodą i korzystać z majątków, nieprawą drogą zdobytych.**

Tu nie może wystarczyć podanie się do dymisji takiego dygnitarza, gdy przy chwycono go na nadużyciach i okradzeniu bądź współobywateli bądź skarbu państwa, tutaj ponieść on musi wszystkie konsekwencje swoich czynów.

Przestępca tego rodzaju musi być ukarany według całej surowości prawa, a nadto musi majątkiem swoim (tak samo nawet jak i wspólnicy, pozostający poza urzędem) wynagrodzić skarbowi państwa i społeczeństwu szkody sprawione przez jego zbrodniczą działalność.

Stało się bardzo źle, że na te zjawiska nie reagowano dotąd w sposób należyty, pomimo, że akta poszczególnych nadużyć były głośno wskazywane i pomimo, **że urzędowe ich stwierdzenie także nastąpiło już oddawna.** Gdyby rozpoczęto już dawniej walkę z nadużyciami w sposób bezwzględny i stanowczy, gdyby dawno już zabrano się do trzebienia ich, pociągania do odpowiedzialności sprawców i dochodzenia szkód, zadanie byłoby o wiele łatwiejsze.

ikc.

—o—

O czem myśli prasa?



„Gazeta Poranna Warszawska" potępia występy „Wyzwolenia", które utrudniają ciężkie położenie kraju.

Wczorajsza obstrukcja ponownie świadczy, że Wyzwolenie jest w sejmie i w społeczeństwie **czynnikiem anarchicznym, pozbawionym najdrobniejszego nawet poczucia odpowiedzialności i zupełnie nieprzytomnym.**

W gruncie rzeczy komu szkodzi Wyzwolenie? Obalić projektu reformy rolnej nie jest w stanie. Ale przez swoją obstrukcję doprowadzi do tego, że projekt, który mógłby być uchwalony w ciągu jednego, dwóch dni, może zająć sejmowi dwa, trzy tygodnie drogocennego czasu, co jest w obecnych warunkach występkiem. Tak jest, występkiem przeciw państwu, występkiem przeciw wszystkim warstwom narodu. Przeżywamy tak ostry kryzys gospodarczy i finansowy, że zarówno państwo, jak każdy pojedyńczy obywatel jest nim poważnie dotknięty. Stoi przed wszystkimi groźne pytanie: czy mamy stoczyć się na dno nędzy, czy też zbiorowym, energicznym wysiłkiem rządu, parlamentu i społeczeństwa otworzyć drogę rozwoju przed państwem i narodem.

Wyzwolenie niepoczytalną obstrukcją swą w sprawie reformy rolnej zagradza rządowi i sejmowi drogę do spełnienia obowiązku, górującego nad wszystkimi innymi — ratowania gospodarki państwowej i społecznej, ratowania finansów państwa i egzystencji miljonów ludzi.

„Robotnik" uważa ostry kryzys ekonomiczny za konieczny i uzdrawiający nasze zabagnione stosunki.

Od kilku lat powtarza się, że nasz aparat pośrednictwa jest trzykrotnie za duży, że cały szereg przedsiębiorstw nie ma widoków rozwoju, ale nikt nie ma odwagi przyczynić się do zniszczenia szkodliwej wegetacji tych pasożytów społecznych. Toleruje się setki fikcyjnych spółek z ograniczoną odpowiedzialnością o szumnych nazwach, które zaśmiecają życie handlowe i naciągają bezkarnie naiwnych. Zamiast przejść kryzys szybki i ostry, lecz bądź co bądź leczniczy, wprowadzamy się za pomocą różnych paljatywów w stan kryzysu chronicznego i przewlekłego.

Trup w wagonie kolejowym.

Z Lublina donoszą:

W dniu 28 października przy wjeździe pociągu osobowego na stację Stare Sioło konduktor pociągu zauważył, że z dachu jednego z wagonów ścieka krew.

Okazało się, że na dachu leży ciężko poraniony człowiek jeszcze żyjący z rozbitą głową. Dyżurny stacji kazał odczepić wagon. Zamiast opatrunku (na każdej stacji jest mała apteczka opatrunkowa) ciężko rannego wsadzono do wozu służbowego i pociąg ruszył w kierunku stacji Wybranówka. Lecz nieopatrzony ranny w międzyczasie skonał zanim pociąg dojechał do następnej stacji.

Zabitym okazał się robotnik Olejniecki Marcin z Dawidowa, który obawiając się, że znajdujący się w wagonie koledzy chcieli go zbić (tak mu przynajmniej grozili) wdrapał się na dach, w czasie jednak przejazdu przez most uderzył głową w przęsło mostu i doznał załamania czaszki.

W tym wypadku również władze zajmą się powodem, dla którego żyjącego jeszcze człowieka natychmiast nie opatrzono w Starem Siole. Wszak chodziło o życie człowieka.

Sprawą tą również zajęła się policja

Ofiara sympatji do „obłudnego Albionu".

Zemsta za list Zinowjewa.

Dalsze szczegóły afery Kwiatkowskiego.

Wedle dalszych wiadomości z Moskwy rozstrzelanie przez czrezwyczajkę — bez sądu i jakichkolwiek dochodzeń — dyrektora sowieckiego „Arkosa" w Londynie, Kwiatkowskiego, o czem już donieśliśmy, spowodowane zostało wyłącznie stanowiskiem zamordowanego w kwestji zbliżenia gospodarczego między Anglją a Sowietami.

Cała afera więc uzyskuje wysoce polityczny charakter. Kwiatkowski —wedle tych informacyj — gorliwie a nieustannie pracował na rzecz jak najrychlejszego wznowienia i zacieśnienia stosunków handlowo-gospodarczych między państwem czerwonem a „obłudnym Albjonem" i wogóle całą swą działalnością zwalczał panujący obecnie w kołach sowieckich bezwzględnie wrogi wobec Anglji kierunek polityki bolszewickiej. Ponieważ kierunek ten jest szczególnie broniony przez prowodyrów czrezwyczajki, stanowisko Kwiatkowskiego — rzecz naturalna — wzbudziło zacięty opór ze strony czekistów. Początkowo próbowano paraliżować jego wpływ drogami legalnemi a gdy starania te nie doprowadziły do skutku postanowiono usunąć go zdradziecko w skrytobójczy sposób, a to drogą, przyjętą przez „stróżów zdobyczy rewolucji" wobec wszystkich przeciwników lub „niepożądanych żywiołów". Szatański ten plan zachowano w ścisłej tajemnicy.

Dalsze informacje, nadeszłe dziś z Moskwy całkowicie potwierdzają nasze początkowe wiadomości o bezprzykładnej w dziejach współczesnych prowokacji, zastosowanej przez czekistów celem „złapania" Kwiatkowskiego w swe szpony. Okazuje się, że dwa razy powoływano go z Londynu do Moskwy w drodze oficjalnej, rzekomo celem złożenia sprawozdania z działalności na stanowisku kierownika „Arkasa" w Anglji.

Kwiatkowski widocznie żywił pewne podejrzenia co do prawdziwych celów jego wizyty w stolicy czerwonej, wobec czego odpowiadał, że stan spraw nie pozwala mu na natychmiastowy wyjazd, a sprawozdania przedłoży pisemnie. Zastosowano więc sposób iście macchiawelski: Rząd oficjalnie zawiadomił Kwiatkowskiego, że działalność jego w Londynie znalazła całkowitą aprobatę kierujących sfer że rząd podziela jego osobiste poglądy co do charakteru stosunków z Anglją, wobec czego zaprasza Kwiatkowskiego do Moskwy celem rozważenia sprawy rozszerzenia działalności „Arkasa" w Anglji w myśl jego projektu.

Kwiatkowski, zachęcony tą przychylną opinją, natychmiast wyjechał do Moskwy gdzie w dniu przybycia został aresztowany i rozstrzelany. W ten sposób usunięto wybitnego działacza, „przyjaciela Anglji".

Przytoczona już przez nas wersja, że Kwiatkowskiego w kołach czekistów podejrzewano o to, że miał się przyczynić do oddania znanego listu Zinowjewa do dyspozycji partyj angielskich, również— wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — miała odegrać pewną rolę w tragicznym losie najnowszej ofiary krwiożerczości bolszewickiej.

Czego nie czyni kobieta!



— Zosiu! W żałobie? Czyżby mąż twój umarł?

— Ale gdzie tam! Powiedziano mi tylko, że kostjum żałobny uwypukli subtelność mej urody i dlatego go noszę.

Z za kulis rozszalałego nacjonalizmu.

HITLEROWCY PLANOWALI ZAMACH NA STRESEMANNA, ABY UNIEMOŻLIWIĆ PAKT REŃSKI.

Berlin, 30 października.

Podczas dzisiejszej dyskusji w sejmie pruskim nad budżetem prezesa rady ministrów, poseł socjalistyczny Röhle podkreślając działalność antypaństwową nacjonalistów i hitlerowców oświadczył, że w chwili gdy kanclerz Luther i minister Stresemann mieli wyjechać do Locarno, hitlerowcy proponowali zamach na ich życie.

Następnie poseł Röhle oświadczył, że dla uniknięcia drugiego zamachu delegaci niemieccy już na terytorjum szwajcarskiem zmuszeni byli wysiąść z pociągu i odbyć resztę drogi samochodem.

—:—:—

Pijaństwo w Moskwie

W jednym dniu aresztowano 4500 pijaków.

Jakto już donosiliśmy, od dnia 5 października 1925 roku w Rosji dozwoloną jest znowu sprzedaż wódki, zawierającą 40% alkoholu. Przypadkowo złożyło się tak, że termin 5 października poprzedzony był okresem 4-dniowym absolutnej suchości, zarządzonym ze względu na pobór rekrutów. Skutek tego był taki, że dusze wódki pożądające, dnia 5 października zapałały ze zdwojoną jeszcze chęcią należytego zwilżenia gardła. Sprawozdanie zamieszczone w dzienniku moskiewskim „Dni" wykazuje że się porządnie tego dnia „zalewano". W samej tylko Moskwie w jednym dniu doprowadzono do komisarjatów policyjnych około 4500 osób za ekscesy popełnione w stanie nietrzeźwości. Również przez cały następny tydzień cała Moskwa była pijana.

—:—:— :—:—

„Dwudziestka"

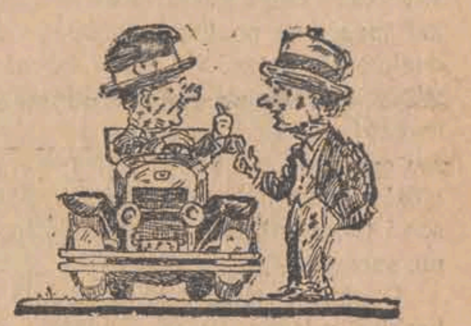
w łódzkim Sądzie Okręgowym

Na dzisiejszej sesji sądu okręgowego w dalszym ciągu przemawiają obrońcy oskarżonych, którzy za wszelką cenę starają się w jaknajlepszem świetle przedstawić swych klijentów.

Po południu w swem ostatniem słowie wypowiedzą się oskarżeni. Na twarzach podsądnych maluje się zdenerwowanie.

Najspokojniej zachowują się Tenenbaum i Dmowski.

Z przypadkowych spotkań.



— Wiesz, na ostatniej wystawie dekoracyjnej w Paryżu bolszewicy dopięli swego celu. I przez co? Przez pawilon.

— Nie rozumiem cię!

— Nawet monarchiści rosyjscy oglądając go, czerwienili się.



Kto ma rację?

Młody hrabia i jego żona — małżeństwo w siódmym tygodniu — nagle ni z tego ni z owego pokłócili się z jakiejś błahej przyczyny.

— Zmuszasz mnie do łez, ale wiem, że ja mam rację — rzuciła hrabina w toku sprzeczki.

— Czy istotnie myślisz, że masz rację? — pytał tajemniczo hrabia.

— Tak, czuję się bardzo nieszczęśliwą.

Hrabia nie odpowiedziawszy nic wziął ją za rękę i zaprowadził przed ogromne drzwi dębowe, w głębi ciemnego korytarza zamkowego, nacisnął klamkę i w następnej sekundzie znaleźli się na progu rozległej sali, której ściany pokryte były staromodnemi portjerami.

— Czy wiesz, gdzie jesteś? — zapytał małżonek drżącą i słaniającą się żonę.

— W sali portretowej.

— Przedstawiam ci tylko tę oto płowowłosą damę w szacie jedwabnej i jej małżonka z kołnierzem futrzanym, w butach długich, którego król uczynił hrabią.

Usiądź naprzeciw i posłuchaj rodowej legendy o małżonkach dziś jeszcze pokutujących w pobliżu swego grobu mchem zarosłego. To będzie moja odpowiedź.

— Nie chcę ukrywać, że mój przodek był rytownikiem i że po trzydziestoletniej wędrówce zamieszkał w maleńkiej izdebce, aby spokojnie spędzić resztę życia..

Był sławnym w świecie artystą, niestety, z Włoch przyniósł ze sobą nietylko sztukę Benwenuta Celliniego, lecz także temperament włoski, upór, popędliwość i zdolność popełnienia w gniewie czynu złego.

Przypadek zrządził, że ożenił się z kobietą nietylko piękną, ale odznaczającą się uporem. Była nią córka karczmarza. — Z młodą żoną przyjechał do domu. On tworzył arcydzieła, ale ona zamiast mu umilać życie pocałunkami i pieszczotami, dręczyła go wyrzutami, że ją więzi w domu.

— Jak długo jeszcze siedzieć będziesz na tym trójnogim stołku? — zapytała raz z oczami skrzącemi?

— Cóż, czy nie widzisz, że tworzę dzieła sztuki?

Młoda kobieta podparła boki i rzekła:

— Nie wzięłam cię na to, abym wciąż patrzała na twój grzbiet zgarbiony, tylko na to, abyś mnie pieścił i na rękach nosił...

— Mówisz głupstwa, bo jesteś głupią kobietą.

Po tych słowach począł pracować jeszcze usilniej.

Odtąd nie rzekli do siebie ani słówka!

Tak żyli milcząco, aż postarzeli się. — Sława Janosza jako mistrza rosła. Ich upór był twardszy niż stal damasceńska. Aż pewnego dnia wpadli rozbójnicy do ich domu i oboje zamordowali.

Sąsiedzi ich pochowali. Janosz spędzał spokojnie pierwszą noc w swym grobie, gdy wtem usłyszał o północy pukanie do trumny.

— Janoszu — szeptał głos, który rozpoznał jako głos swej żony.

— Czego chcesz? — zapytał ospale.

— Wstań, wstań — a głos jej brzmiał dziwnie słodko — pragnę z tobą pomówić.

Za chwilę na grobie zjawiły się dwa duchy. Był to mistrz Janosz i jego małżonka.

— Cóżeśmy uczynili? — zapytała drżąc z chłodu.

— Zmarnowane to nasze życie — odpowiedział ze smutkiem.

— Drżałam z rozkoszy na myśl, że ciebie przyciskam do serca.

— A ja gotów byłem tysiąc razy umrzeć za twój jeden pocałunek.

— Wyrzekliśmy się szczęścia dla uporu...

Po chwili rzekła:

— Przyciśnij mnie do piersi. Niechaj teraz po śmierci doznam rozkoszy, której za życia nie miałam.

Oboje objęli się nad grobami. Po chwili rzekła:

— Nie czuję rozkoszy.

— I ja nie czuję szczęścia. Zdaje mi się że całuję zimny marmur...

— Nie wróci się nigdy stracone szczęście... — szepnęła.

A gdy na wieży kościelnej wybiła godzina, oba duchy wróciły do grobu.

* * *

— Oto legenda, która uchowała się o mym najstarszym przodku — rzekł hrabia i ujął w pas młodą małżonkę.

— Mój kochany — rzekła żona—pójdź ze mną do parku. Chcę ci dziś dać pocałunek, którego ci odmówiłam.

Tłum. F. M.

—:—:—:—:—

Amulety szczęścia.

Zapalony gracz wierzy w przesąd.

Sznur wisielca i pióro z pióropusza indyjskiego.

Ogólnie jest znanem, iż gracze należą do najzabobonniejszych ludzi na świecie. Wierzą oni święcie, iż szczęście mogą sprowadzić przy pomocy pewnych przedmiotów, nosząc je podczas gry przy sobie, dalej wierzą, iż pewne miejsca sprzyjają szczęściu, inne natomiast są nieszczęśliwe itp. W Monte Carlo wydarzyła się na tem tle pewna tragikomiczna afera. — Mianowicie osądzono pewnego krupiera w Monte Carlo, iż przynosi rzekomo graczom siedzącym przy jego stoliku nieszczęście. Z tej przyczyny stolik ten był systematycznie przez wszystkich bojkotowany, tak, iż nie pozostało nic innego dyrektorowi, jak oddalić biednego człowieka.

Zrozpaczony z powodu utraty posady krupier udał się do parku kasynowego, w którym znaleziono już tylu wisielców i powiększył ich grono, pozbawiając się życia. Gdy w kołach graczy dowiedziano się o smutnym końcu bojkotowanego krupiera, pragnęli wszyscy dostać przynajmniej kawałeczek sznura, na którym się powiesił. Szczęśliwi, którym udało się zdobyć ten cenny talizman płacić zań musieli znaczną sumę pieniędzy. Od tego czasu stolik, którego tak starannie dawniej unikano stał się „stolikiem szczęścia“ i staczano formalne walki o zdobycie miejsca przy nim.

Inny gracz zapalony w Monte Carlo, który przez cały sezon wygrywał sumy bajońskie, przypisywał szczęście swe temu, iż w lewej kieszonce kamizelki nosił zawsze srebrną pięciofrankówkę, którą kazał specjalnie pozłocić. Pewnego dnia jednakże nie szczęściło mu się wcale. Zdziwiony tem sięgnął do lewej kieszonki i zauważył, iż tym razem pomylił się i włożył pieniądz do prawej kieszonki. Przeniósł monetę natychmiast na jej stałe miejsce i twierdził, iż od tej chwili znowu los mu sprzyjał.

Osobliwy talizman posiadała pewna hrabina włoska, która namiętnie grać lubiła. Składał się z mieniącego się pióra, pochodzącego z pióropusza wodza indyjskiego. Kiedy rozpoczynała grę, kładła pióro obok siebie na stoliku i głaskała je czule gdy wygrywała, w przeciwnym razie biła je silnie ręką. Siedzący gracze obok hrabiny widzieli dokładnie tę jej manipulację, żadnemu z nich wszakże nie przyszłoby na myśl szydzić z tego lub śmiać się, gdyż każdy z nich miał jakiś przesąd, który jednakże był trudniejszym do dostrzeżenia.



Przedstawiciel amerykańskiego banku Morgana John Wolmer, przybył do Paryża w sprawie ustalenia kursu franka.

Ci, od których zależy powodzenie sztuki.

Z życia klaki teatralnej.

Paryskie pismo teatralne „Comoedia“ przytacza dwie świetne anegdoty z życia klaki, opłacanej przez rozmaite sfery za „robienie nastroju“ w czasie odbywających się premjer w teatrach.

Na końcu drugiego aktu granej po raz pierwszy komedji, zauważyli widzowie pewnego mężczyznę, który naprzemian klaskał i gwizdał. Zapytany o powód tak niekonsekwentnego zachowania się—odpowiedział: „Zapłacono mi za gwizdanie. Ponieważ jednak sztuka mi się podoba, cieszę się, że mogę dać także wyraz mojemu artystycznemu smakowi“.

W tym samym teatrze pojawili się raz na premjerze w jednej loży dwaj panowie, którzy objawiali żywe zainteresowanie sztuka, każdy w inny sposób. Gdy jeden gwizdał jak lokomotywa, drugi zapamiętale klaskał. Nagle pierwszy odezwał się do swego sąsiada: „Widzę, że nie służymy obaj tej samej partji. Obawiam się jednak, że pan sobie dłonie do krwi porozbija, więc może ja będę teraz za pana klaskał, a pan mnie zastąpi w gwizdaniu“. Klakier jednakże odparł: „Chętnie zgodziłbym się na to, ale niestety z powodu astmy muszę się wystrzegać tego zajęcia dlatego przeszedłem do partji klakierów“

—.—

Znaczenie snów według sennika Astrampsychora.

Już w mrokach prahistorji sen odgrywał ogromną rolę. W Chaldei, Assyrji i Egipcie wykładanie snów należało do wiedzy ścisłej i było spisywane na cegłach i papyrusie. Jednym z najsłynniejszych senników, był sennik Astrampsychora. — Podajemy poniżej ważniejsze jego symbole: Przepaść oznacza troskę, zmartwienie, ślepota — najwyższe szczęście, jajka —nieprzyjemność, skała — nadzieję, złoto — zawodne nadzieje, szata purpurowa — chorobę, lew — walkę z zaciekłym nieprzyjacielem, matka — radość i pomyślność, morze spokojne — skuteczne przedsięwzięcie, gwoździe — groźbę nieprzyjaciół, łzy — radość, winogrona — deszcz picie wody — chorobę, pływanie — ból. śmierć — uwolnienie się od trosk, szata biała — szczęście, śnieg — nowy nieprzyjaciel, gonitwa — zdradę.

Jak widzimy, nasze senniki niezbyt daleko odbiegły od swoich pierwowzorów.

—x—

Krateczki sądowe.



Bawola siła.

Sprawa na czasie.

Pan Szlesyngier miał pończoszarnię przy ulicy Pańskiej 31. Dobrze mu się działo, interes jako tako pomimo kiepskich czasów i ogromnych podatków prosperował, robotnicy bez szemrania spełniali swe obowiązki.

Ten względny błogostan został przecież znagła zakłócony: oto robotnicy zażądali znagła podwyżki. Delegacja udała się do fabrykanta.

Co? podwyżka! Jaka podwyżka? Ja wam tu dam podwyżkę, że aż się wam zielono w oczach uczyni! — ryknął p. Szlesyngier, przyczem jego tęgi kark oblał się szkarłatem wzburzonej krwi.

Wobec takiej odpowiedzi robotnicy rozpoczęli strajk, na co p. Sz. spoglądał zgoła obojętnem okiem. — Niech sobie strajkują. Co to mnie może szkodzić. — Ja przetrzymam!

Czekał fabrykant, czekali robotnicy: kto kogo może, aż się wyczerpała cierpliwość robociarzy. Jeden z nich Szlamowicz, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej Nr. 87 udał się do upartego pracodawcy.

— No co, podwyższy pan?

Przemysłowiec kazał mu się wynosić. Natenczas Szlamowicz uciekł się do bardziej ważkich argumentów, to znaczy do rękoczynów, ale źle trafił.

Bo pan Szlesingier to nie byle kto. — Dobrze odżywiony i utrzymany posiada siłę bawolą. Cóż wobec niego znaczy taki mizerota robotnik, w dodatku żydowski. Grzmotnął pięścią Szlamowicza w nos i w oko, tak że temu spadły okulary, tłukąc się w kawałki. I oto rozgorzała bójka na tle wybitnie klasowem pomiędzy kapitalistą i robotnikiem. I niestety, proletarjat został skompromitowany. Szlamowicz uległ, do tego stopnia, zmaltretowany przez wojowniczego fabrykanta, iż musiano wezwać pogotowie, które nieszczęśliwca odwiozło do domu, w stanie nader osłabionym.

Zasię pan Szlesyngier — triumfator z dumą i zadowoleniem wieścił wszem i wobec o swem zwycięstwie.

Przed dwoma dniami jednak otrzymał wezwanie do stawienia się w sądzie pokoju 4-go okręgu, gdyż poturbowany Szlamowicz, wystarawszy się o świadectwo lekarskie zaświadczył go do sądu.

W dniu onegdajszym sprawa znalazła się na wokandzie. Stawiła się wielka liczba świadków, przeważnie robotnicy fabryczni. Z napięciem oczekiwano wyroku gdyż zeznania składane były prawie że wyłącznie na niekorzyść Szlesyngiera.

Kto jednak w czepku się rodził, zawsze i wszędzie będzie miał szczęście: oto Szlesyngier został uniewinniony na tej podstawie, iż nie on był stroną zaczepną i działał w obronie własnej. A że był mocniejszy od Szlamowicza, o to można mieć pretensję jedynie do niebios, iż go taką siłą obdarzyły.

Sza-wicz.

Tragicznie zakończony wyścig samochodów.

Kierowca Watters zginął na miejscu.

Tragiczny wypadek zdarzył się dnia 12 b. m. podczas wyścigu samochodów na przestrzeni 240 kilometrów, w Detroit, w Stanach Zjednoczonych.

Oto w samochodzie, którym jechał faworyt publiczności, automobilista Waters, złamał się kierownik w chwili, gdy samochód pędził z szybkością 160 kilometrów na godzinę.

Stało się to na zakręcie toru, samochód więc zamiast skręcić, pojechał dalej w linji prostej i wpadł na tłum widzów, rozbijając się wkońcu o drzewo.

Waters zginął na miejscu, a z pięćdziesięciu przeszło osób, które dostały się pod koła pędzącego samochodu, dwadzieścia odniosło rany ciężkie i połamania rąk, nóg i żeber, z górą zaś trzydzieści jest lżej poranionych.

Wśród widzów powstał taki popłoch, że musiano przerwać wyścigi.

—.—:—:—:—

Kongres astronomów w Amsterdamie.



Wybitni przedstawiciele astronomji przed dworcem kolejowym.

Dzień w Łodzi.



Prawdziwe kupuje — fałszywem płaci.

(x) Do sklepu Kazimierza Śmiałkowskiego, mieszczącego się przy ulicy Południowej 28, przyszła wczoraj kobieta, która należność za zakupiony towar usiłowała uiścić fałszywym banknotem 50-złotowym. Kiedy właściciel zatrzymał banknot i chciał udać się po policję, nieznajoma zbiegła.

—:—:— —:—

№ 5038.

Taki numer nosi auto wojskowe, które przejechało dozorcę.

(x) Dzisiaj rano dozorca domu przy ulicy Wschodniej 56, Jan Wencławski, zajęty zamiataniem jezdni, został przejechany przez samochód wojskowy, oznaczony numerem rejestracyjnym 5038.

Auto zbiegło.

Wencławskiemu, który odniósł lekkie obrażenia ciała, udzielił pomocy lekarz pogotowia, pozostawiając ofiarę harców samochodowych na miejscu w stanie zadawalniającym.

——o——

Awanturniczy Bambus.

(x) Pator Czesław, zamieszkały przy ulicy Granitowej 27, przechodząc przez podwórze, został napadnięty i dotkliwie poraniony nożem przez sąsiada swego Alfreda Bambusa.

Patorowi udzielił pomocy lekarz pogotowia, zaś osoba Bambusa zajął się bliżej XIII komisarjat P. P.

——::——

Bez celu, przez miasto...

(n) Do Komendy Rezerwy Konnej i Pieszej sprowadzono w dniu wczorajszym Józefę Maciejewską, bez stałego miejsca zamieszkania, wałęsającą się bez celu po ulicach miasta.

W toku dochodzenia ustalono, że Maciejewska skazana została za kradzież przez Sąd pokoju w Skierniewicach na 6 miesięcy i zbiegła z więzienia.

——o——

Łap go, bo mi skradł jabłko!

Wodny rynek i jego niespodzianki.

(n) Na Wodnym Rynku ruch i wrzawa. Wielu kupców, wielu kupujących, a i spora paczka złodziei.

Między taką „publicznością“ znalazł się również: Antoni Zaborowski (Brzozowa 17), Kubiś Mieczysław (Rokicińska 11) oraz Juljan Boni, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 209.

Trójka, odgrywająca dość dobrze rolę zamożniejszych sklepikarzy, kręciła się po całym rynku, oglądając owoce, warzywa i inne produkty żywnościowe. Wszędzie próbowali, targowali, gotowi do kupna, kiedy jednak sprzedawca zgadzał się na zawarcie tranzakcji, cena wydawała się zbyt wygórowana, towar lichy.

Wędrowali dosłownie od wozu do wozu.

Wreszcie.. ujrzeli skrzynie ślicznych, rumianych jabłek, stojących obok wozu Karola Bujnego, zamieszkałego przy ul. Rokicińskiej 47.

Zaczęto dobijać targu, za skrzynię, mieszczącą 200 kilogramów owocu obiecali zapłacić 120 złotych.

Bujny, ucieszony dobrym targiem, zacierając z radości ręce, zwrócił się do innych kupujących, z czego nie omieszkała skorzystać nasza trójka. Dwaj odnosili skrzynie, podczas gdy trzeci, licząc niby pieniądze, upatrywał chwili, by zbiec. Kiedy Bujny odwrócił się, Kubuś w nogi.

Spostrzeżono jednak wczas tę manipulację, złodzieja zatrzymano jak również pozostałych unoszących rumiane jabłka.

Pomysłowych złodziei osadzono w areszcie VIII komisarjatu P. P. sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

Nowy sposób wyłudzania pieniędzy.

„Nieszczęśliwe“ dziecko.

Wczoraj około godz. 10-ej wiecz. przy ul. Głównej stało skulone dziewczątko i zalewało się łzami. Ten i ów przechodzień o bardziej miękkiem sercu zatrzymywał się, pytając o przyczynę płaczu. Okazało się, że dziewczynka zgubiła 1.80 zł. i boi się wrócić do domu. Oczywiście pośpieszono z pomocą w nieszczęściu, tak że wkrótce zaginiona suma parokrotnie została pokryta.

I byłoby wszystko w porządku, gdyby się nie „nawinął“ agent policyjny i nie zaprowadził nieszczęśliwego dziewczęcia do komisarjatu, gdzie okazało się, że od dłuższego czasu symulowała ona nieszczęśliwą, która zgubiła pieniądze, aby w ten sposób wyłudzać pieniądze od przechodniów. „Nieszczęśliwa“ tłumaczyła się, że rolę tę odgrywała z polecenia matki.

—:—:—:—:—

Sprostowanie.

Do wzmianki w kronice z 26 b. m., opisującej libacje chłopów wsi Srebrna zakradł się następujący błąd: miast „Srebrzyce“ wydrukowano „Srebrna“, co niniejszem prostujemy na skutek interwencji p. Władysł. Stępnia, nauczyciela ludowego ze wsi Srebrna.

Dziewczynka w ukropie

(x) 13-letnia Fela Winicz, córka handlarza, zamieszkała przy ul. Zgierskiej 82 korzystając z nieobecności rodziców zabawiała się rolą kucharki.

Niefortunna kuchareczka, zajęta przestawianiem garnków, wylała na siebie gotującą się wodę.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia, po nałożeniu opatrunku odwiózł nieszczęśliwą Felę w stanie ciężkim do szpitala Anny-Marji.

—:S:—

Chłop ma hardą duszę.

(x) Ubiegłego wieczoru na przechodzącego przez wieś Retkinia Franciszka Wilamowskiego, zamieszkałego przy ul. Wileńskiej 5/7, napadło kilku osobników, którzy pobiwszy go tępemi narzędziami zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zawezwany na miejsce bójki lekarz Kasy Chorych, po nałożeniu opatrunku przewiózł Wilamowskiego w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Krewkimi osobnikami, którzy okazali się członkami rodziny Banasiaków i Radzyniaków zajęła się bliżej policja.

Higjena w sklepach spożywczych.

Komisja sanitarna Wydziału Zdrowotności Publicznej winna się zastanowić nad sposobem polepszenia warunków higjenicznych w sklepach spożywczych w Łodzi.

Wiele z nich znajduje się w stanie wprost opłakanym pod względem wymagań.

Należałoby koncesje na sklepy spożywcze wydawać na podstawie poprzednich badań komisji sanitarnej.

——::——

Zagranicą szeroko jest stosowana psychotechnika przy przyjmowaniu uczniów do szkół zawodowych.



Powyższa ilustracja przedstawia badanie kandydatów do nauki sztuki drukarskiej.

V. CROSS. 8

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

— Lidjo, — powtórzył prosząco, — przypominasz sobie przecież swego męża Rolanda Werenda? Przyjechałem aby się z tobą zobaczyć. Chciałbym wiedzieć, czy jesteś zadowolona z pobytu w tutejszem sanatorjum?

Kobieta, do której mówił nie przestawała się cofać i spoglądała nań z wyrazem głupiego przestrachu. Nagle bez powodu krzyknęła kilka razy, wydawszy jakieś przeraźliwe, nieartykułowane dźwięki, które dreszczem zgrozy musiały przejąć każdego, kto je słyszał.

— Idź odemnie, nie znoszę ciebie, jesteś obrzydliwym potworem. Pielęgniarko, pielęgniarko! Zabierz mię; nie znoszę tego człowieka.

Roland cofnął się mimowoli, słysząc ten wybuch furji i widząc przed sobą wykrzywioną nagłym atakiem twarz szalonej. Bał się, że napad ten może spowodować nowy kryzys w chorobie jego żony; przywołał ruchem ręki pielęgniarkę, która swem spojrzeniem zmusiła biedną chorą do uspokojenia się. Patrzyła jednak nieprzerwanie na Rolanda z wyrazem niepojętego przerażenia w błędnych oczach. Równocześnie ręce jej ściskały się kurczowo, jakgdyby chciały udusić jakiegoś niewidzialnego wroga.

— Może ją pani znowu odprowadzić, — rzekł Roland ze smutkiem. — Męczę ją tylko i pogarszam jeszcze jej stan.

Pielęgniarka ujęła natychmiast ramię chorej, obróciła nią jak piórkiem i wyprowadziła ją bez ceremonji z pokoju.

Roland usiadł znowu w fotelu i pogrzebał swe oblicze w dłoniach.

— Ostatnim razem, gdy tutaj byłem, jeszcze mnie poznawała — rzekł z goryczą. — Teraz nawet tego już nie potrafi.

— Jednego dnia jest jej nieco lepiej, innego gorzej, ale właściwego polepszenia niema, — wtrącił lekarz. — Może jeszcze żyć w ten sposób lata całe Normalnie jest całkiem nieszkodliwą. Możnaby ją nawet wypuścić z zakładu, gdyby nie jej napady manji prześladowczej, podczas których mogłaby łatwo wyrządzić komuś krzywdę. Dlatego też muszę ją trzymać w zamknięciu.

Roland przytaknął z westchnieniem. Doktór Zaroński zbliżył się do niego i poklepał go po ramieniu.

— Nie bierz sobie tego tak bardzo do serca. To przecież nie twoja wina; zrobiłeś dla niej wszystko, co leżało w twej mocy. Jest jej tutaj tak dobrze, jak tylko gdziekolwiek. Robimy jej wszelkie udogodnienia, jakie możemy. Musisz skupić swą energję i starać się wydobyć jeszcze coś z życia. Jest wielu ludzi, których spotkały większe nieszczęścia od ciebie. Mamy tutaj pewnego młodego człowieka, który przebywa u nas już od roku. To najsmutniejszy wypadek, jaki miałem w całej mej praktyce. Gdybyś go spotkał gdzieś w towarzystwie nigdybyś nie przypuszczał, że mu coś brakuje...

Przerwał na chwilę, myśląc, że Roland go nie słucha, zajęty swemi troskami Werend podniósł jednak głowę i rzekł obojętnie:

— No tak, a cóż z nim jest właściwie?

— Tak, to jest najdziwniejszy wypadek jaki miałem,—odparł tamten zajęty swym tematem. — Jego zdolność odczuwania i jego zmysł moralny zdaje się obumarł zupełnie. Innemi słowy nie potrafi on osądzić znaczenia albo przewidzieć skutku jakiegokolwiek działania, jakie wykonuje a równocześnie można mu zasugerować popełnienie jakiegokolwiekbądź postępku Dlatego też, chociaż sam z natury nie jest złym człowiekiem, mógłby się łatwo stać niebezpiecznem narzędziem w ręku innego człowieka. Rozumiesz mię chyba?

— Niezupełnie. — odparł Roland, który w swoim smutku nie umiał całej swej uwagi poświęcić słowom lekarza.

— A więc może lepiej zrozumiesz, jeżeli ci dam jakiś konkretny przykład, — rzekł lekarz. — Sądzę, że jeżeliby ktokolwiek wezwał go do spełnienia morderstwa, uczyniłby to bez wahania, ponieważ nie zdaje sobie sprawy z tego, czem jest morderstwo i nie rozumie skutków ani znaczenia, jakiegokolwiekbądź postępku; pozatem posiada on nienormalnie rozwinięty zmysł posłuszeństwa. Jeżeli mu każę cokolwiek zrobić, natychmiast mój rozkaz wykonuje. Nie posiada ani odrobiny własnej woli, aby się sprzeciwić woli innych. Pozostawiony sam sobie, nic nie przedsiębierze, albowiem cechuje go zupełny brak inicjatywy. Gdybym mu kazał się ożenić z jakąś kobietą, uczyniłby to bez wahania, ale nie rozumiałby, co uczynił. Nie pocałowałby swej żony, chyba, że ona by mu to kazała uczynić.

— Jak się nazywa ten rodzaj choroby umysłowej w terminologji lekarskiej?

Nazywają ją zwykle amentia. Używa się jej często jako obrony przestępców przed sądami. Nie ulega wątpliwości, że wielu z tych nieszczęśliwych rzeczywiście na nią cierpi i nie wie właściwie, co czyni. Naturalnie nie można ją tak łatwo uznawać, albowiem każdy przestępca by się wkońcu nią tłumaczył, aby się uwolnić od odpowiedzialności.

Roland przytaknął.

— Jak się nazywa twój pacjent?

— Czesław Talbot. Każę mu tu przyjść abyś się mógł sam przekonać, jakie są objawy tej choroby. Zachowuje się zupełnie jak normalny człowiek; dopiero, gdy mu się każe cokolwiek uczynić, słucha wezwania, bez względu na to, co mu zrobić kazano.

(D. c. n.)

—:S:—

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Kartka z ceną, to przynęta nielada...

Zastój w handlu, a psychologja praktyczna.

Wystawy sklepowe na Piotrkowskiej.

Ścisnął kupców łódzkich potężny, przemożny kryzys, zwany popularnie brakiem gotówki i skłonnością do plajty, ścisnął — powalił — przydusił i — ani rusz — nie puszcza...

I nic nie pomaga. Ani jęki, ani westchnienia, ani nawet świadomość, że w całej Europie dzieje się dziś nie lepiej, nie przynoszą ulgi nękanym przez protesty łódzkim wyznawcom Merkurego...

Narzeka się, że nie ma za co żyć, a jednak — żyje się jakoś, skarży się, że nie ma co na grzbiet włożyć, a jednak sprawia się żonie żakiet karakułowy...

A jednak — pełne są kawiarnie i restauracje, jednak tłumy zalegją kina łódzkie— jednak jakoś pcha się tę taczkę żywota po wyboistych brukach łódzkich...

NADZIEJE NA WCZESNĄ ZIMĘ — TEŻ ZAWODZĄ.

Poważnie rzecz traktując, nie da się, oczywiście, zaprzeczyć, że stagnacja w handu i przemyśle daje się okrutnie we znaki. Czekano w lecie, niczem na Mesjasza, na rychły sezon zimowy, pocieszano się, że z nastaniem zimnych pogód zjawi się na rynku popyt na artykuły i towary zimowe, tymczasem i z tych widoków dotychczas nie widać brzęczącej gotówki, chociaż już przed dwoma tygodniami ulice pokryły się dorywczo śniegiem— tak pożądanym w tym wypadku dla właścicieli składów węgla, magazynów futer, trykotaży i t. p. biedaków, którzy li-te-ralnie „nie mają co jeść"...

MOŻE SPEKULACJA NA PSYCHOLOGJĘ POMOŻE?

Wytrawny łódzki kupiec stara się jednak nie zginąć pod obuchem losu. Broni jak może reduty swej zwłaszcza właściciele sklepów imają się wszelkich sposobów, aby utrzymać się na powierzchni.

Kiedy więc przestarzały się już wszelkie „wyprzedaże z powodu likwidacji", wszelkie „wielkie wyprzedaże jesienne", „wyprzedaże z powodu remontu" i „poniżej cen kosztu" — począł kupiec łódzki spekulować jeszcze subtelniej na psychologji kupującego i wziął się masowo i energicznie do — wykuwania oczu przechodnia — kartką z ceną...

Każdy niemal przedmiot na wystawie zaopatrzony jest w dużą kartkę z ceną. — Kartkami temi zawalona jest co druga wystawa na Piotrkowskiej, kartek tych więcej jest nieomal, niż... wystawionych przedmiotów... A każda zda się krzyczeć: „patrz, jak tanio!", „podziwiaj, jak za bezcen", „przecież to prawie darmo"...

SUGESTJA KARTKI Z CENĄ.

Metoda kartki z ceną ma za podstawę logiczne rozumowanie: Przeciętny obywatel o niezbyt pełnej kieszeni — tacy stanowią przecież większość — nie kupuje niejednokrotnie niezbędnej nawet rzeczy, jeżeli nie wie zgóry dokładnie, jakim to pachnie wydatkiem. Kiedy jednak zatrzyma się on przed upstrzona cyframi wystawą raz i drugi, kiedy oswoi się z faktem, że para szelek kosztuje trzy złote, a maszynka do golenia złotych pięć — wejdzie wreszcie „na pewniaka" i kupi...

W dziewięciu na dziesięć wypadków kartka z ceną wpływa na decyzję kupna. Przemożna stagnacja i groźba plajty uczą łódzkiego sklepikarza praktycznej — stosowanej psychologji, a chuda kieszeń przeciętnego spacerowicza z Piotrkowskiej narażona jest na każdym kroku na pokusy.

(faun).

—:s:—



CIUCIUBABKA.

— Hallo! Warszawa? Co słychać?

— Przecież wreszcie zainteresowano się granicą wschodnią, przez którą, jak przez sito przemycali się różni emisarjusze sowieccy. Dość tego! Lazło to ze wszystkich stron.

— Jakie zastosowano antidotum?

— Podwojono czujność! Jak tylko któ ry z pachołków Trockiego przechodzi na naszą stronę my go zaraz — buch!

— „Buch"? Co to znaczy? Bijecie się z nim?

— Ale skąd? Nie wypada! Ot poprostu chwytamy go za kołnierz.

— A co potem?

— Hmm... Odwozimy go konwojem do granicy i zostawiamy po tamtej stronie.

— A on co wtedy? Jak pan myśli?

— Wystara się o inny dowód i hajda do nas. Jasne jak słońce!

— A wy co znowu na to?

— My? Hmm... A no znowu buch i za kołnierz, jeśli go złapiemy oczywiście!

— A dalej co? Uważam że wypadałoby go skazać conajmniej na 10 lat więzienia.

— Oszalał pan? W dwudziestym wieku takie kary? Odwieziemy go z powrotem do granicy i...

— Już wiem.... zostawicie go po tamtej stronie. A on tymczasem dostanie nowy dokument i... z powrotem. No wie pan?! Nic mądrzejszego nie można było wymyśleć! A zresztą czy to wogóle pomaga?

Ale gdzie tam! Pełza to robactwo ze wszystkich szczelin. Jednego złapiesz, dwóch się przemyci.

I nie boją się panów wcale?

— A dlaczego mieliby się bać? Dzięki Bogu kultura naszego państwa stoi dość wysoko. Przytem obchodzimy się dobrze z ludźmi. Zdarzyło się już nieraz, że emisarjusz sowiecki chcąc jechać do Moskwy z powrotem, po należytem zebraniu materjału i by nie tracić swoich pieniędzy na podróż, zwraca się wprost do nas z temi słowy:

— Bierzcie mnie i wieźcie!

— I wieziecie go panowie?

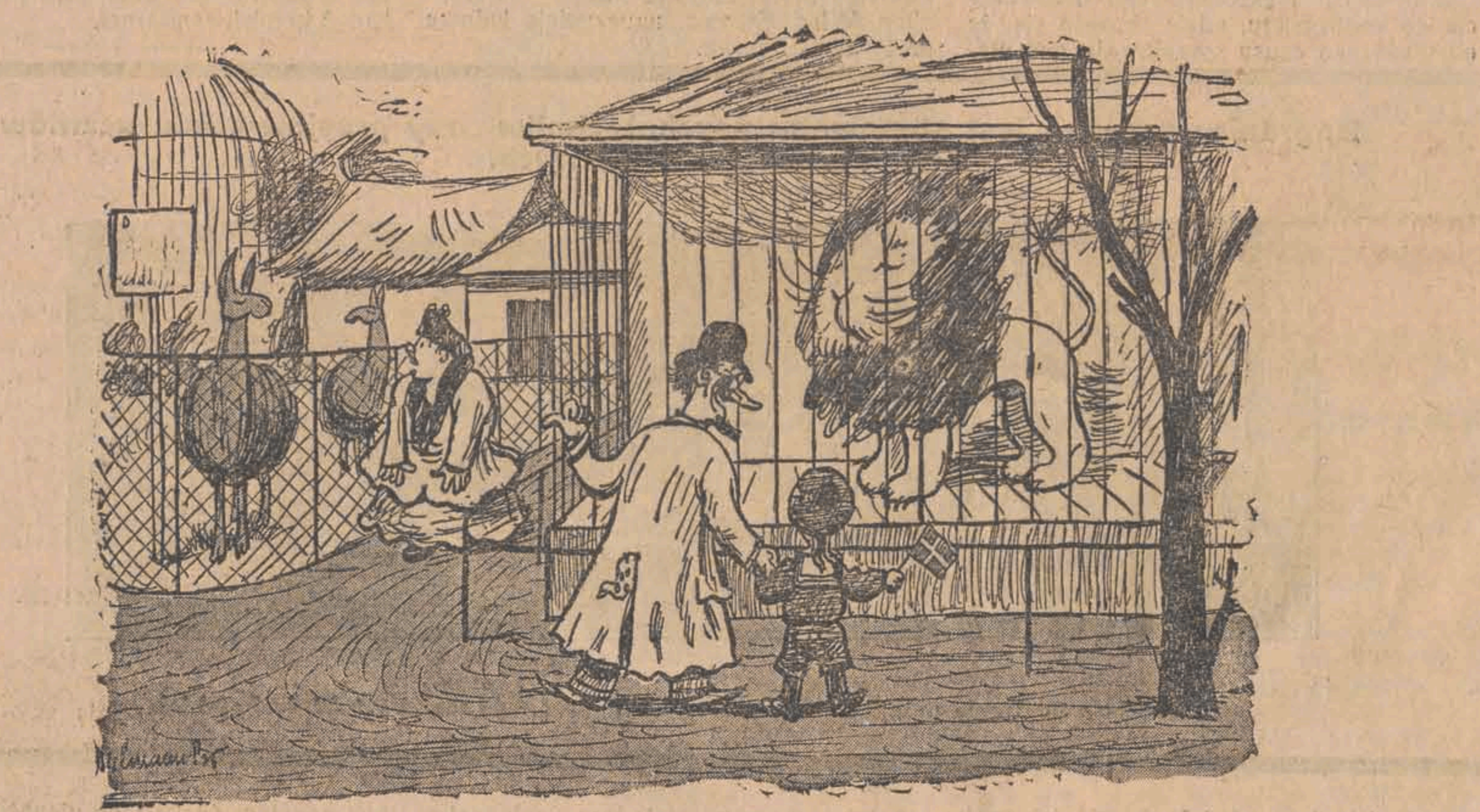
— Naturalnie! Powie jeszcze, gdzie mu najwygodniej nas pożegnać!...

— Hallo! Proszę nie przerywać, mówi się!... Hallo— Czy chciał pan jeszcze zapytać?

— Ja? Nie... Ale a propos.. jeszcze jedno! Proszę mi powiedzieć, kiedy was znudzi ta gra w ciuciubabkę?

— Jaka gra w ciuciubabkę? Hallo! Hallo! Rom.

—:—:—



Chłopiec: — Tatusiu, dlaczego ten lew ma ogon podniesiony do góry?
Ojciec: — Widzisz synku, cieszy się, że mu żonę-lwicę przeniesiono do innej klatki.

Rozpacz matki.

Porwanie dwojga niemowląt.

W dniu 15 b. m. porodziła w tutejszym zakładzie dla położnic bliźnięta płci żeńskiej zamężna, jednak obecnie przebywająca w separacji z mężem, Stanisława G.

Dzieci te są zgłoszone na urzędzie stanu cywilnego pod imionami Stanisława i Marja. Po opuszczeniu zakładu starała się matka, która służy u pewnego gospodarza, dzieci swe ulokować w schronisku, lecz odmówiono ich przyjęcia, gdyż dzieci były zdrowe. Udała się stroskana na dworzec.

Przewidując, że pracodawca nie zechce jej, obarczonej dwojgiem niemowląt, zatrzymać nadal w służbie, w swej niezaradności zaczęła płakać.

Wtem przystąpiły do niej dwie elegancko ubrane kobiety i zaczęły wypytywać, czemu płacze, a dowiedziawszy się o co chodzi, jedna z nich, pochodząca z Warszawy, ulitowała się i zabrała dzieci. rzekomo jedno dla siebie, a drugie dla swej bezdzietnej córki.

W radości swej matka dzieci zapomniała zapytać swą dobrodziejkę o dokładny adres, sama dała na żądanie swój adres i miała po dwóch tygodniach otrzymać wiadomość, gdzie te dzieci zostaną umieszczone. Dotąd jednak żadna wiadomość nie nadeszła. Rozpacz matki nie ma granic.

—x—

Strach przed karą zapędził go do szafy.

Tenby napewno nie zapłacił dentyście za wizytę.

Wczoraj po południu przystąpiło do p. J. R. stojącego przed wystawowem oknem przy ulicy Andrzeja dwóch osobników i udając zainteresowanie sie wystawą usiłowali mu skraść portfel.

Gospodarz kieszeni poczuł te manipulacje, to też chciał opryszków ująć, zdołali jednak zbiec. Przechodzący posterunkowy usłyszawszy krzyk, rzucił się do pościgu. Jeden z kieszonkowców wpadł do pewnej bramy, zarządzono jednak ścisłą rewizję, a kiedy posterunkowy przybył do mieszkania tam mieszkającego dentysty, oświadczył tenże, że przed chwilą przybył młody człowiek, który rozebrawszy się z palta, czeka w przedpokoju. — W przedpokoju klienta jednak już nie było jednak posterunkowy nie zadowolił się tem i znalazł złodzieja ukrytego w szafie do rzeczy, stojącej w korytarzu.

Ujętym jest Władysław Nowakowski z Łodzi. Kiedy odprowadzano go do policji, przystąpił udający pijanego wspólnik Nowakowskiego, który usiłował go uwolnić, został jednakże poznany i również ujęty. Jest to znowu Edward Auert, również z Łodzi. Niebezpiecznych kieszonkowców odstawiono do aresztu.

Nad brzegiem przepaści...

Jak wykazuje kronika policyjna, coraz więcej zdarza się wypadków kradzieży zimowej odzieży, opału, no i drobnej gotówki, co wskazuje na to, że złodziejami są ludzie biedni, których do zbrodni pcha nędza no i bezrobocie.

To zło trudno wyplenić, lecz złagodzić je możnaby, gdyby wszystkie nasze towarzystwa dobroczynności zabrały się do intensywnej pracy. Akcja zaradcza powinna być podjęta przez ludzi energicznych, a napewno uratuje się wielu biednych z nad brzegu przepaści moralnej i materjalnej.

SPORT.

Skład drużyny szwedzkiej na mecz z Polską.

Według zawiadomienia Szwedzkiego Związku Piłki Nożnej skład drużyny szwedzkiej w dniu 1 listopada jest następujący: Lindberg, Alfredson, Carlson, Andson, Bengston, Anderson, Wentzel, Rydberg, Johanson, Dahl, Kroon. Rezerwowi: Oedwall, Sveanson i Anderson.

Drużyna ta oprócz meczu Polska — Szwecja rozegra jeszcze mecz Kraków — Szwecja (komb.), który odbędzie się w dniu 2 listopada.

—x—

Piłkarski mecz lekkoatletów.

W Warszawie rozegrano mecz między lekkoatletami Polonji i Warszawianki. — Zwycieżyli ostatni w stosunku 4 : 2 (2:1).

Dla Polonji znakomity lekkoatleta Cejzik, grający na pozycji prawego łącznika nie wykorzystał rzutu karnego, który strzelił w słupek. Grę prowadził p. Smid.

—x—

Kosztowni „amatorzy“ z Urugwaju.

Zwycięzcy olimpijscy w piłce nożnej sł. Urugwajczycy z Montevideo zasmakowali niezwykle w „amatorskich“ zarobkach sportowych. Już obecnie toczą oni rokowania z klubami niemieckiemi o przyjazd na wiosnę. Mistrzowie piłki nożnej cenią się jednak wielekroć więcej, niż najlepsze drużyny zawodowców angielskich czeskich, czy austrjackich. Jankesi zażądali bowiem od Niemców za każdy mecz „skromne“ 12,000 złotych marek, czyli sumę, za którą najdroższa zawodowa drużyna europejska rozegra z podziękowaniem 4 mecze.

Czerwono-żółty football.

Piłka nożna dociera wszędzie. Ostatnio na pograniczu chińsko-sowieckiem rozegrano mecz między reprezentacjami rejonów pogranicznych. Zwycięstwo pozostało przy czerwonych, którzy pobili chińczyków 3 : 0.

Sto boisk sportowych w Moskwie.

Moskiewska komuna miejska przystąpiła do realizacji uchwały swojej, mianowicie do wyboru miejsca pod budowę 100 nowych boisk sportowych na terenie miasta Moskwy. Gospodarze stolicy Sowietów wychodzą z założenia, iż dla miasta mieszczącego w swych murach 2,000,000 mieszkańców, sport powinien posiadać do swej dyspozycji niemniej jak 100 boisk sportowych. Co na to ojcowie polskich miast?

—.—:—:—:—

Lata dziecinne Nurmi'ego

najsławniejszego w świecie biegacza.

Rodzina Paavo Nurmi była bardzo biedna, więc już od najmłodszych lat chłopiec musiał pracować na życie, służąc w aptece, gdzie był zajęty cały dzień. Gdy miał dziesięć lat, ojciec pozwolił mu zapisać się do klubu sportowego, lecz nie chciano go przyjąć, twierdząc, iż musi uprzednio wykazać do sportu jakie takie dyspozycje. W przeciągu dwu lat w tymsamym klubiku, do którego wstąpił, przyjmował 3—4 razy na tydzień udział w biegach na przełaj. Potem wobec rozwiązania klubu, dwa lata znowu ćwiczył się samotnie, bez planu. Mając lat 15, wstąpił do klubu poważniejszego, gdzie się zajęto jego wychowaniem fizycznem i gdzie przyzwyczaił się do swego pożywienia, składającego się, jak wiadomo, z jarzyn i ryb, z wyłączeniem jakichkolw. napojów alkoholowych.

Po raz pierwszy przyjął udział w poważniejszych zawodach, mając lat 17 lecz specjalizował się w biegach średniodystansowych, mając dopiero lat 21. Dalszą jego historję wszyscy znają na pamięć.

——(!)——

Bokser zawodowy biskupem.

Bokser amerykański Karol Nelson, znany od lat dziesięciu na ringach całego świata, postanowił rozstać się ze swoim zawodem i poświęcił się stanowi duchownemu. Wkrótce potem został mianowany biskupem sekty religijnej „United Christian Church of America“ w Long Island

RAID SAMOCHODOWY POLSKO-CZECHOSŁOWACKI DOJDZIE DO SKUTKU.

(C-S) Automobilklub Polski (Komisja Sportowa) otrzymał odpowiedź od Czechosłowackiego Automobilklubu, w którym czescy automobiliści z niezwykłą uprzejmością przyjmują propozycję polską zorganizowania wspólnego raidu samochodowego po ziemiach polskich i czechosłowackich w roku 1926, zaraz proszą o konkretne wnioski i propozycję dotyczące trasy i warunków technicznych. Komisja Sportowa wydelegowała do Pragi prezesa Komisji inż. Heynego dla osobistego ustalenia regulaminu i porządku raidu.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE.

Bruksela, 31 października.

(C-S) W biegu na 100 klm. z finishami po każdych 20 klm. zwyciężył Linart przed Seresem, zaś w biegu na 72 klm. z finishami po 20 klm. i po 12 zwycięża Vandersnyft przed Debsetsem.

KONKURSY STRZELECKIE W POL. TOW. STRZELECKIEM.

Warszawa, 31 października.

(C-S) W niedzielę 1 listopada odbędzie się na strzelnicy Polskiego Towarzystwa Łowieckiego II-gi konkurs strzelecki o nagrodę w postaci żetonu dla nienagrodzonych za najlepszą tarczę dnia.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

W powodzi bankructw.

Nowe upadłości w Łodzi.

1) Na sesji wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi 29 b. m. rozpatrywano podanie firmy Julian Goldberg oraz Grzegorz Lewensohn i Wojdysławski, w przedmiocie ogłoszenia upadłości znanej firmy łódzkiej **A. Sz. Frenkiel. Jako do**wody rzeczowe przedstawił pełnomocnik wspomnianych firm protestowane weksle wystawione przez Frenkla. Sąd po naradzie ogłosił upadłość firmy A. Sz. Frenkiel. Datę otwarcia upadłości wyznaczono na dzień 1 listopada oraz zamianowano sędzią komisarzem p. Jakóba Hertza, zaś kuratorem masy upadłości adw. Wilhelma Hofmolka.

2) Na tejże sesji sąd rozpatrywał podanie o ustanowienie nadzoru sądowego nad firmą **B. Wachs.** Jest to fabryka wyrobów wełnianych, jedna z największych w Łodzi. Wystąpienie o ustanowienie nadzoru wywołało w łódzkich sferach kupieckich olbrzymie poruszenie. Występujący w imieniu firmy — adw. Osiecki wykazał olbrzymią nadwyżkę aktywów nad pasywami i dowodził, że trudności płatnicze, w jakich się firma znalazła są chwilowe i spowodowane ogólnym kryzysem. Ogólne aktywa w ostatecznym rachunku przewyższają pasywa o zł. 646 tysięcy. Ewentualna upadłość firmy tej pozbawiłaby zarobków ludzi, zarówno bezpośrednio zatrudnionych przez firmę, jako też odbiłaby się ujemnie na wielu innych firmach, będących w kontakcie z firmą B. Wachs.

3) W bieżącym tygodniu zawiesiła wypłaty jedna z większych firm włókienniczych w Radomsku **Jakób D. Grosman.** Firma ta zakupiła w swoim czasie większą ilość towarów w Łodzi. Sprawą tej upadłości zajął się wydział ochrony kredytu przy Stowarzyszeniu kupców miasta Łodzi.

4) Na sesji wydziału handlowego sąd okręg. 29 b. m. ogłoszona została upadłość **firmy Karol Gostomski** i S-ka. fabryka cukrów i czekolady. Kuratorem masy mianowano adw. Jastrzebskiego. data otwarcia oznaczona została na dzień 29 b. m. Ogłoszenie upadłości nastąpiło na skutek zgłoszonego podania kupca Dymanta, jednego z wierzycieli firmy.

———:o:———



W wyższej szkole browarnictwa w Berlinie słuchacze próbują wyprodukowane piwo pod kierunkiem profesora.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 29, Zurych — 85, Berlin noty większe 69,05 — 69,75, noty drobne 68,15 — 68,85, wypłaty na Warszawę i Katowice 69,22 — 69,58, na Poznań 69,37 — 69,73, Gdańsk 86,14 — 86,36 telegraficzne na Warszawę 85,89 — 86,11 Wiedeń czeki 116.90 — 117,40, banknoty 116,80 — 117,80, Ryga 85, Praga 562.

Londyn. Nowy Jork 4,84 9/16 — 4,83 15/16, Holandja 12,04 1/16, Francja 115,20 Belgja 106,90, Włochy 122,25, Niemcy — 20,35, Szwajcarja 25,13, Danja 19,40 Szwecja 18,10, Norwegja 23,76, Helsingfors — 192,50, Praga 163,62, Warszawa 29, Wiedeń 34,39.

Paryż. Londyn 115,28, Nowy Jork — 23,75, Szwajcarja 459.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.695 — 124.005, 100 złotych 86,14 — 86,36. czek na Londyn 25,20,5, telegraficzna wypłata na Berlin 123,785 — 124,045. na Warszawę 85,89 — 86,11.

Zurych. Paryż 21,80, Londyn 25,13,7, Nowy Jork 5,18,7, Berlin 1,23,5, Wiedeń 73,15. Warszawa 85, Budapeszt 72,7, Bukareszt 2.47.5.

Nowy Jork. Londyn za 1 funt szterl.— 4.84,5, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4,20, Berlin — 23,80.

Amsterdam. Warszawa 0,41,25.

———o———

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 30. 10. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 7.000, wewnątrz kraju 44.000. do Anglii 6.000. na kontynent 9.000. loco 19.75. grudzień 19.25 — 27. styczeń 18.55 — 57. marzec 18.83 — 86. kwiecień 18.89. maj 18.95 — 97. lipiec 18.60 — 65. sierpień 18.68. wrzesień 18.63.

Nowy Orlean, 30. 10. — Loco 18.47, grudzień 18.35, styczeń 18.38, marzec 18.37, maj 18.38, czerwiec 18.36.

Brema, 30. 10. — Bawełna 21,83.

Liverpool, 30. 10. — Styczeń 10,15, marzec 10,25, maj 10,35, lipiec 10,35.

Na giełdzie zbożowej kramikowe obroty.

Warszawa, 30. 10. — Notowania na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 klg. fr. stacja załadowania: pszenica kongres. 24.00, żyto kongresowe 17.00 — 16.90, owies kongres. jednolity 18.50, pomorski jednolity 18.50, kuchy lniane 26.50, rzepakowe 18.50. Usposobienie spokojne. Obrót 270 tonn.



Profesor Viggo Bentzen, autor szeroko omawianego w międzynarodowych sferach prawniczych dzieła o prawie familijnem, zmarł w Haadze.

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski występuje dziś z premjerą rozgłośnej sztuki jednego z najtęższych i najoryginalniejszych twórców dramatycznych doby dzisiejszej, słynnego pisarza włoskiego Ludwika Pirandello p. t. „Żywa maska" czyli „Henryk IV" (Enrico IV). W roli tytułowej dającej wykonawcy olbrzymie i nader wdzięczne pole do aktorskiego popisu, wystąpi świetny artysta Teatru Polskiego w Warszawie Kazimierz Junosza-Stępowski, który w tej roli przez 30 wieczorów zrzędu zbierał triumfy na scenie warszawskiej. W innych rolach ważniejszych wystąpią: Irena Horecka (Hrabina Spina), Zofja Tatarkiewiczówna (Córka jej Rita), Białoszczyński (Baron), Bielicz (Doktór) Wroński (Markiz), Krotke (Landolf), Fabisiak (Ordulf), Krzemieński (Arjald), Grolicki (Bertold), oraz Wilczkowski (Jan). Dekoracje specjalnie wykonane według projektów Bolesława Kudewicza. Kostjumy z pracowni warszawskiej według szkiców Karola Frycza. Wyreżyserował według koncepcji reżyserskiej Aleksandra Węgierki — Konstanty Tatarkiewicz. Na dzisiejsze premjerowe przedstawienie sprzedano znakomitą większość biletów, pozostałe w niedużej ilości, sprzedaje kasa zamawiań od 10 rano do 2 po poł., potem od 2 m. 15 kasa dzienna. Również bardzo dużo biletów sprzedano na jutrzejsze powtórzenie premjery. W dalszym ciągu kasa sprzedawać dziś będzie bilety na środowe przedstawienie „Żywej maski".

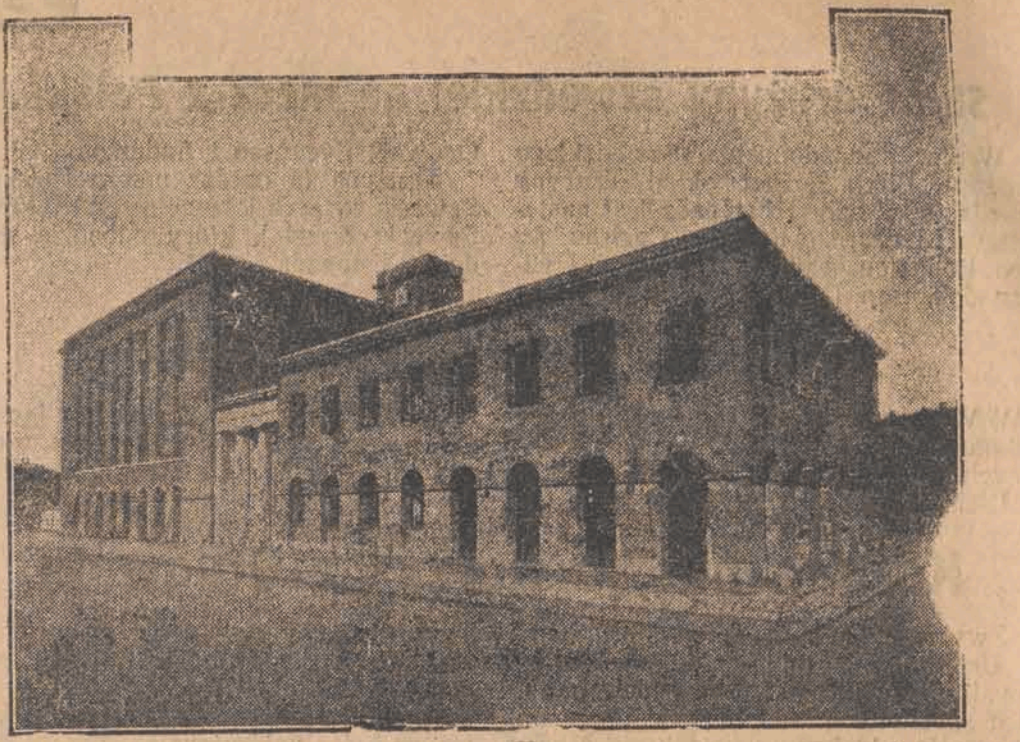
Dziś po południu po raz pierwszy na przedstawieniu szkolnem „Nie-Boska Komedja". Arcydzieło narodowe ukaże się nadto jeszcze dwukrotnie: jutro t. j. w niedzielę po południu o godz. 3-ej, oraz w poniedziałek wieczorem na uroczystem przedstawieniu dla uczczenia święta Nieznanego Żołnierza. Na obydwa te przedstawienia ceny zniżone.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w sobotę, o godz. 4-ej po południu, po cenach zniżonych od 50 gr. do 1.50 gr. świetna sztuka Szutkiewicza „Kula u nogi", grana już po raz ostatni w sezonie. Wieczorem o godz. 8.15 po raz drugi arcy-wesoła krotochwila ze śpiewami „Biedna dziewczyna". W rolach głównych pp.: Bronowska, Zielińska, Maasówna, Szczepańska, Rostańska, Bielecki, Bolkowski, Górecki, Gałecki, Urbański, Puchalski, Zawiejski i inni. Reżyserował J. Pilarski. Orkiestra, chóry i śpiewy solowe pod kierunkiem kapelmistrza Z. Pilarskiego.

Jutro, t. j. w niedzielę, o godz. 4 po poł. i wieczorem o godz. 8.15 „Biedna dziewczyna". Kasa czynna w soboty i niedzielę od 12—10 wieczorem bez przerwy.

—:—:—:—:—



Budynek zakupiony przez stowarzyszenie polskie w Essen na urządzenie szkoły polskiej.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!



Związki strzeleckie, mające na celu popieranie kunsztu strzeleckiego, są szczególnie rozpowszechnione na zachodzie. Jesienią odbywa się strzelanie do tarczy i obwoływany jest „Król kurkowy". Powyższa ilustracja przedstawia związek strzelecki w Wejherowie po dorocznem strzelaniu.

Radjokącik

na sobotę, 31 października.

Berlin (505) godz. 20 „Ifigenia na Aulis". wielka opera w trzech częściach Glucka.

Wrocław (418) godz. 20.30: Koncert skrzypka Marteau.

Monachjum (485) godz. 18: „Tristan i Izolda" Wagnera.

Stuttgart (443) godz. 21 — 21: Muzyka kameralna.

Bruksela (265) godz. 21.15: Muzyka kameralna.

Londyn (365) godz. 21 — 22: Koncert w programie Gounod, Grieg, Szaljapin.

Manchester (373) godz. 21 — 22.30 Śpiew i muzyka. w programie Wagner Debussy.

Paryż (345) godz. 22.15: Wyjątki z operetek.

Paryż (1750) godz. 21.30: Koncert.

Rzym (425) godz. 20.40: Koncert wokalno-muzyczny. W programie Glinka Mascagni, Wagner, Mendelsohn, Debussy, Marticci i inni.

Wiedeń (530) godz. 20: „Ewa". operetka w 3 aktach.

Zurych (515) godz. 21.50: Trzeci akt operetki „Orłow".

Chińskie zabobony.
Nie wolno ratować tonących.

Jedno z pism paryskich podaje wiadomość o ciekawym przesądzie chińskim.

Żaden Chińczyk nie odważyłby się mianowicie pośpieszyć z pomocą człowiekowi tonącemu, choćby ten znajdował się nawet w najgorszem niebezpieczeństwie życia. Jaki jest powód tego dziwacznego przesądu? Oto Chińczycy wierzą, że jeśli ktoś tonie, zły duch jego unosi się na powierzchni wody i czyha na człowieka, w którego ciało mógłby się wśliznąć. Demon ten tylko wówczas może to uczynić, jeśli ów inny człowiek znajduje się w wodzie. Ten przesąd jest tak silnie w Chinach zakorzeniony, że wypadki ratowania tonących należą tam do największych rzadkości. Tem większego bohaterstwa dowodzą owe nieliczne przypadki, w których śmiałek mimo wszystko naraża swe życie i duszę dla ocalenia bliźniego.

-:-:-

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofia administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.